GONIEC KRAKOWSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcya i administracya: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miejskie administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Cena egzemplarza 30 hal.

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
miesięcznie . . . 7 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 22 „ 50 „
Za odnoszenie do domu 1 Kor. 50 hal miesięcznie.

NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . 9 Kor. — hal.
kwartalnie . . . 27 „ — „

OGŁOSZENIA:
Za wiersz nonpareillowy jednołam. przy jednorazowem umieszczeniu 50 hal., przy większej ilości umieszczeń 40 h.
Nadesłane . . . . 1 Kor. 50 h.
Po kronice . . . . 3 „ —
Drobne ogłoszenia 15 hal., matrymonialne i korespondencya 20 hal., od słowa.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok I. Kraków, wtorek 15. października 1918. Nr. 105.

Powołanie legionistów do wojska polskiego.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego")

WARSZAWA, 13 października.

(g) Jak podaje dzisiejsza „Godzina Polski", Rada Regencyjna ogłosi w najbliższych dniach dekret, powołujący do wojska polskiego oficerów i podoficerów byłego Polskiego korpusu posiłkowego oraz korpusu generała Dowbor Muśnickiego.

Piłsudski — zakładnikiem lojalności polskiej.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego")

Warszawa, 13 października.

(g) Niedzielna „D. Warsch. Ztg." donosi, że **Thugut i Grabski zostali już wypuszczeni na wolność.**

Co się tyczy wypuszczenia Piłsudskiego, to jak pisze „D. W. Ztg.", toczą się w tej sprawie rokowania między Radą Regencyjną a władzami niemieckiemi. Dziennik dodaje, że na wypuszczenie Piłsudskiego wpłynie „spokojne zachowanie się ludności w dniach najbliższych".

To trochę dziwnie brzmiące zastrzeżenie świadczy, **że Niemcy traktują obecnie Piłsudskiego, jako zakładnika lojalności polskiej.**

Za kilka dni wstrzymanie operacyi wojennych na wszystkich frontach.

Formalne zawieszenie broni najdalej za dwa tygodnie.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego").

Wiedeń, 14. października.

Wszystkie dzienniki tutejsze ogłaszają z wielkiem zadowoleniem odpowiedź niemiecką na pytania Wilsona.

W kołach dyplomatycznych utrwala się przekonanie, że **już za kilka dni wydane zostaną rozkazy wstrzymania dalszych operacyi wojennych na wszystkich frontach (Waffenruhe), poczem za jakie dwa tygodnie nastąpiłoby formalne zawieszenie broni (Waffenstillstand), połączone z rozpoczęciem rokowań pokojowych.**

● ● ●

Przed wspólną notą koalicyi.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego")

Berno, 14 października.

W miarodajnych berneńskich kołach politycznych oczekują ważnych wydarzeń w ciągu bieżącego **tygodnia.** W każdym razie Wilson zamierza, **bezpośrednio po nadejściu odpowiedzi Niemiec, wystosować do Niemiec wyczerpującą notę, ujętą w formę wspólnego oświadczenia państw koalicyjnych, która to nota posłuży bezpośrednio za podstawę do wdrożenia rokowań pokojowych.**

Strajk demonstracyjny w Czechach.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego")

Praga, 15 października.

Socyaliści czescy uchwalili urządzić dziś w Pradze i w innych miastach czeskich **jednodniowy strajk na znak protestu przeciw masowemu** wywozowi środków żywności z Czech. Strajk będzie generalny, we wszystkich fabrykach nie będzie się pracować. Ruch kolei elektrycznej będzie wstrzymany, **gazety nie wyjdą, także teatry, kina i sale koncertowe będą zamknięte.**

Przeobrażenie Austryi w duchu federacyjnym.

Manifest cesarski pojawi się w dniach najbliższych.

Wiedeń, 14 października.

Wczorajsze przyjęcia polityczne u cesarza wykazały bezcelowość względnie niemożliwość utworzenia gabinetu koncentracyjnego. Wobec tego sytuacya wewnętrzno-polityczna w dalszym ciągu przedstawia się zupełnie chaotycznie **i nikt na razie nie ma pojęcia,** w jaki sposób ułożą się stosunki **w okresie przejściowym.** Wobec tego nie można też chwilowo wdawać się w żadne kombinacye o kwestyi, czy obecny gabinet pozostanie w urzędzie, czy też już teraz nastąpi zmiana. W **każdym razie usiłowania rządu będą iść obecnie w tym kierunku,**

ABY PRZYGOTOWAĆ W SPOSOB NAJMNIEJ BOLESNY PRZEOBRAŻENIE PAŃSTWA W DUCHU FEDERACYJNYM.

Chwilowo odnosi się wrażenie, że wobec wczorajszych oświadczeń przywódców stronnictw utworzenie nowego gabinetu utrudniłoby tylko sytuacyę. Dlatego nie jest wykluczonem, że

DR HUSSAREK NA RAZIE NIE PODA SIĘ DO DYMISYI,

mimo, że w niektórych kołach politycznych opowiadano sobie wczoraj, iż wobec tego, że zaproszenie przywódców parlamentarnych do cesarza nie pochodziło z jego inicyatywy, nosi się z zamiarem ustąpienia. Pod tym względem zwraca zresztą uwagę komunikat „Wiener Politische Rundschau", który stwierdza, że bar. Hussarek dopiero w chwili, gdy zamiar odbycia posłuchań był już powzięty, współdziałał przy tej akcyi. Znaczy to innemi słowy, że prezydent ministrów odpiera od siebie odpowiedzialność za całą tą nieudałą akcyę i przywiązuje wagę do stwierdzenia, że pomysł nie pochodził od niego.

„Neues Wiener Tageblatt" podkreśla dziś, że mimo całej niejasności położenia, wszyscy przywódcy polityczni, którzy byli wczoraj u cesarza, odnieśli wrażenie, że

MONARCHA Z PEŁNYM SPOKOJEM PATRZY W PRZYSZŁOŚĆ

i ocenia dalszy rozwój sytuacyi optymistycznie.

W kołach politycznych opowiadano sobie dziś, **że prawdopodobnie już w najbliższych dniach pojawi się manifest cesarski, zapowiadający przeobrażenie państwa w duchu zasady samostanowienia narodów.** Przypuszczają, że do owego czasu także akcya pokojowa już tak daleko postąpi, **że manifest cesarski będzie mógł nawiązać do faktu zawieszenia operacyi wojennych na wszystkich frontach.**

Kto ma prowadzić rokowania pokojowe w imieniu Austro-Węgier?

Kraków, 14 października.

(?) „Arbeiter Zeitung“, zastanawiając się nad tem. kto ze strony Austro-Węgier ma prowadzić rokowania pokojowe, pisze, iż hr. B. Tisza i Conrad Hoetzendorf, wysyłając w lipcu 1914 r. ultimatum do Serbii,

nie przypuszczali nawet dokąd starą monarchię habsburską doprowadzą.

Postanowili oni wysłać „ekspedycyę karną“ do Serbii i sami wtrącili państwo, które karać miało, **w najstraszliwszy kryzys!**

Wypowiedzieli Serbii wojnę dlatego, że nie chciała ona swych wewnętrznych urządzeń poddać kontroli monarchii, a teraz kończy się przedsięwzięcie tem, **że Wilson, że kongres pokojowy, że zagranica całe wewnętrzne urządzenie państwowe Austryi dyktują i swojej kontroli poddają!**

Hr. Tisza wówczas powiedział, że wojska austryackie wkroczą do Serbii, niby patrol do domu zajezdnego, ażeby tam zrobić porządek, a teraz Austro-Węgry same, przyjmując 14 punktów Wilsona,

przyznają światu prawo robienia na własnej ziemi porządku!

Monarchia chciała małemu sąsiedniemu państwu narzucić swą wolę, a kończy tem, **iż musi całe swe życie, pod najważniejszymi względami, poddać woli obcej!** I jak poddać!

Dziennik zaznacza dalej, iż Wilson nie wziął dotychczas nawet pod uwagę noty pokojowej Austro-Węgier. Rokuje on z Niemcami, gdyż te mogły oświadczyć, że za ich prośbą o pokój stoi przedstawicielstwo narodowe. A jak Austro-Węgry mogłyby temu warunkowi odpowiedzieć? Hr. Burian może jeszcze od biedy uchodzić za przedstawiciela Madziarów i Niemców, ale

osiem lub dziesięć narodów odmawia mu prawa przemawiania w ich imieniu!

O utworzeniu rządu parlamentarnego w Austryi lub „gabinetu ludowego“ nie można marzyć z tej prostej przyczyny, **że Czesi, południowi Słowianie, Polacy do żadnego rządu austryackiego wejść już nie chcą, ponieważ do państwa austryackiego wogóle już nie należą i własne państwa narodowe tworzyć pragną!** Żadna siła świata niczego nie jest w stanie w tym fakcie zmienić. Żaden zamach stanu z góry i żadna rewolucya z dołu nie mogłaby wyłonić rządu austryackiego, któryby od wszystkich narodów otrzymał mandat do rokowań pokojowych, gdyż narody te wogóle

nie chcą już Austryi, obywatelami Austryi już się nie czują,

każdemu rządowi austryackiemu, jakkolwiekby on wyglądał, odmawiają prawa kierowania ich sprawami!

Oto jest **naga, brutalna prawda,** której nikt zaprzeczyć nie może.

Dlatego — oświadcza dalej „Arb. Ztg.“ — już dziś musimy się liczyć z możliwością, iż

może Wilson wogóle nie zaprosi rządu austro-węgierskiego na rokowania pokojowe,

lecz tylko poszczególne narody Austryi i Węgier. Może wogóle przedstawiciele c. i k. rządu nie przystąpią do stołu rokowań, lecz **tylko przedstawiciele Czechów, południowych Słowian Polaków, Węgrów i t. d.!** I jeżeli Niemcy austryaccy nie chcą pozostać bez reprezentacyi przy rokowaniach, to muszą się także jako naród ukonstytuować i własnych przedstawicieli na kongres wysłać. Rząd austryacki mógł wojnę wypowiedzieć, ale czy będzie on powołany jeszcze do tego, aby pokój zawrzeć, nie jest to bynajmniej pewne. Tego panowie Berchtold, Tisza i Conrad Hoetzendorf w owych ponurych dniach lipcowych nie przypuszczali.

Dziennik cytowany zaznacza dalej, że możliwe jest jeszcze, iż Wilson mimo wszystko zdecyduje się jeszcze o pokoju także z rządem austryackim rokować, ale także i w takim wypadku

c. i k. dyplomaci nie będą jedynymi przedstawicielami ludów Austryi,

przy rokowaniach pokojowych. Naprzeciw nich zasiądzie czeska rada narodowa z Paryża, warszawska Rada Regencyjna i komitet południowo-słowiański. Wszystkie narody słowiańskie będą przy rokowaniach bezpośrednio reprezentowane, tylko Niemcy austryaccy — nie! Można mieć o to żal do panów Berchtolda, Hoetzendorfa i Tiszy, ale co się stało, to się stało.

„Arb. Ztg.“ dochodzi w końcu do wniosku, że

Niemcy austryaccy muszą się jako narodowe zgromadzenie ukonstytuować,

z łona swego wyłonić narodową egzekutywę i muszą wywalczyć sobie prawo reprezentacyi przy rokowaniach pokojowych.

ŻELAZNA BRYGADA...

Serdeczne przyjęcie legionistów w Krakowie.

Kraków, 14 października.

(d) Oczekiwali od dni kilku napróżno, przybyli...

Obdarci, wynędzniali, zbiedzeni, ale z dumą i weselem w twarzy, szczęśliwi, że stoją wreszcie na swojej wolnej ziemi, szczęśliwi, że imię Polaka nowym okryli blaskiem.

Głośne okrzyki zabrzmiały wśród zebranych przed dworcem tłumów, gdy ukazali się w progu major Zagórski, ks. kapelan Panaś, kapitan Górecki, za nimi zaś świetne ongiś i błyszczące, dziś równie piękne choć blichtr srebrnych galonów ściemniał, grono oficerskie.

Z dorożki, do której wsiedli maj. Zagórski i ks. kapelan Panaś wyprzężono konia i młodzież z legionistami, ciągnęła ich. Ks. kap. Panaś wzruszony, dziękował za owacyę.

W tryumfie prowadzono ich przez miasto, wśród radosnych okrzyków.

NABOŻEŃSTWO DZIĘKCZYNNE.

Na nabożeństwo wczorajsze w kościele N. Maryi Panny przybyły tłumy ludu. Morze głów pokryło Rynek, kościół był wypełniony po brzegi, wśród masy wiernych widać było wszystkie stany, które zebrały się tutaj, aby oddać cześć tym, którzy wracają.

POWITANIE RADY MIEJSKIEJ.

Niemniej świetnie wypadło powitanie, przygotowane przez Radę miasta. W wielkiej sali radzieckiej, oświetlonej al giorno zebrała się in corpore Rada miejska, członkowie N. K. N., obrońcy z Marmarosz Sziget i sympatycy idei legionowej.

Przed magistratem zebrały się tłumy Krakowian, legioniści tutejsi i młodzież szkolna z orkiestrą, uszeregowana w szóstki.

Do sali Rady weszła grupa oficerska, prowadzona przez wiceprezydenta Rollego. Zapanował nastrój dziwnie skupiony, poważny i serdeczny, a prezydent miasta Federowicz wygłosił gorące do powracających powitanie, podkreślając, że wracają w chwili najstosowniejszej, że dzisiaj kraj ich potrzebuje i wierzy, iż obowiązek swój żołnierski spełniać będą dalej. — Mówił prezydent o tych wszystkich ciężkich chwilach, które przeżywaliśmy tutaj, chwytając uchem odgłosy procesu, o nadziejach i niepokojach, dniach jasnych i smutnych, które kolejno przynosił nam proces marmarosz-szigeteński aż do dnia abolicyi.

Po prezydencie zabrał głos p. Laskowski, przewodniczący komisyi wykonawczej N. K. N., witając przybyłych imieniem N. K. N.

ODPOWIEDŹ MAJ. ZAGÓRSKIEGO.

Po mówcach tych zabrał głos major Zagórski. Gdy wstąpił na trybunę rozległy się huczne oklaski, które następnie co chwila przerywały jego słowa.

— Nie jestem mówcą — rozpoczął — jeno żołnierzem, ale w tym momencie serce wzbiera pragnieniem, aby odpowiedzieć i podziękować nie za to, co jest teraz, ale za to co było, gdy szliśmy drogą cierniową.

— Wtedy gdy byliśmy znienawidzeni przez społeczeństwo, gdyśmy wyruszali w bój niepewny, Kraków stał zawsze przy nas i darzył nas swojem sercem. Napawało nas to otuchą w dniach ciężkich i pozwoliło znieść wiele. Służyliśmy ojczyźnie do końca — nie do końca, bo teraz dopiero początek.

— Gdy zwolniono nas z więzienia — zwolniono w sam czas, bo teraz właśnie naród musi stanąć solidarnie jak jeden mąż.

— Tam w więzieniu na obcej ziemi, śledziliśmy wszyscy bieg wypadków w kraju i boleść nas przejmowała, że nie zdążymy, że służby nasze będą opóźnione. Ale, przychodzimy w chwili, gdy Ojczyzna nas najbardziej potrzebuje i nie zawiedziemy oczekiwań. **Mamy zapał dobrej siły woli i energii i czekamy z upragnieniem, by rząd polski powołał nas do pracy.** Z służbą już się nie rozstaniemy, bo zżyliśmy się z nią w ciągu długiej wojny. Pójdziemy karnie i solidarnie, bo tylko karność i dyscyplina nas zbawi.

— Ta Polska, którą w mgle dopiero widzimy przed sobą, ale która sięga odległych czasów, i której życie nowe dać pragniemy, ta Polska niech żyje!

Okrzyk mówcy wszyscy obecni poderwali z zapałem. Żołnierskie słowa majora Zagórskiego trafiły do wszystkich serc, zwiększając, jeśli można było zwiększyć miłość dla tych ukochanych żołnierzy Ojczyzny.

W podniosłym nastroju prezydent zamknął posiedzenie.

FOTOGRAFIA.

Na dziedzińcu magistratu ustawiła się grupa marmarosz szigetczyków a fotografi dokonał zdjęć.

PRZEMÓWIENIE KAP. GÓRECKIEGO.

Do zebranych przed magistratem tłumów przemówił kap. Górecki. Mówił o potrzebie zgody i jedności w narodzie, wspominał o tarciach politycznych które dawniej dzieliły legiony, wyrażał nadzieję, że teraz tarcia te ustaną wobec potęgi sprawy i że cały naród skupi się i jako jeden mąż stanie do służby ziemi ojczystej. Nie będzie już partyi, nie będzie stanów, będzie tylko jeden silny, zwarty i potężny naród polski i będzie wojsko polskie stojące na straży interesów narodu.

Przemówienie kap. Góreckiego przyjęto burzą oklasków i okrzykami na cześć polskiego wojska. Następnie po przemówieniu dra Jaworczyńskiego i odśpiewaniu „Roty“ i hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“, który zagrała również orkiestra młodzieży, publiczność zaczęła się rozchodzić.

OWACYE DLA MAJORA ZAGÓRSKIEGO, I KAPITANA GÓRECKIEGO.

Na ul. Franciszkańskiej tłum dostrzegł maj. Zagórskiego, idącego w towarzystwie hr. J. Mycielskiego na obiad do Grand hotelu. Młodzież szkolna w uniesieniu porwała majora na ręce i mimo protestów poniosła go w tryumfalnym pochodzie przez plac Franciszkański, ul. Wiślną, Rynek, linię A-B, ulicę Floryańską, Basztową i Sławkowską do Grand hotelu. Po drodze z okien sypały się kwiaty, które pokryły majora całego. Dookoła rozlegały się okrzyki na jego cześć. Przed Grand hotelem major Zagórski przemówił jeszcze słów kilka do tłumów. Również i kap. Góreckiego porwała przed magistratem młodzież na ramiona i ulicą Bracką poniosła go do Rynku.

RAUT W GRAND HOTELU.

Wieczorem o godz. 9 odbył się w sali Grand hotelu raut na cześć legionistów. Przybyło bardzo wiele osób między innymi i z Księstwa Po

znańskiego. Przy serdecznym nastroju raut skończył się późną nocą.

ODZNAKI DLA OBROŃCÓW.

Wszystkim obrońcom z procesu w Marmarosz Sziget wręczono wczoraj odznakę pamiątkową wydaną przez N. K. N. Jest to duża gwiazda srebrna, na której w środku znak N. K. N. z orłem polskim. Z drugiej strony wyryte nazwisko obrońcy i data 16/VIII 1914 — 5/X 1918.

Koło szczęścia -- trzasło!

IRONIZUJĄCY GŁOS „ARBEITER ZEITUNG“ O AUSTRYACKICH STOSUNKACH.

Wiedeń, 14 października.

(Kr.) „Arbeiter Zeitung“ we wczorajszym numerze pisze, że Austrya ma przecież zdecydowanego „pecha“: **nawet koło szczęścia jej loteryi klasowej pękło na dwoje!** Że obywatele austryaccy mają pecha i wyciągają zawsze puste kartki — to nie powinno nikogo dziwić, gdyż po pierwsze są austryakami, a powtóre nie powinni grać na loteryi, zwłaszcza klasowej, gdzie zawsze jest więcej „ślepych“ kartek. Wprawdzie jest zasada, że każdy drugi los wygrywa, ale każdy z grających robi po ciągnieniu to spostrzeżenie, że kupił właśnie pierwszy los.

Ale jeżeli cudem jakimś wyciągnie „drugi“ — to i tak nic nie ma z tego. W klasowej loteryi bowiem, jak wiadomo, albo się przegrywa, albo wygrywa... stawkę własną!

Rząd ma jednak szczęście do tej loteryi, wygrywa bowiem na niej okrągłą sumkę 20 milionów rocznie! Musi mieć więc strasznego pecha, skoro ma pecha we własnej loteryi! Tak się stało onegdaj.

Podczas ciągnienia rozleciało się koło, a losy rozsypały się po ziemi. Jedna śrubka rozkręciła się — i szczęście dyabli wzięli. **Sama fortuna oburza się na austryackie porządki, nawet ona nie chce Austryi pomagać.** Dotychczas było koło loteryjne młynem milionów dla państwa. Kilka obrotów — i znowu milionik. Ale od czasu, gdy miliardy przygniotły miliony — uczuł się młyn fortuny obrażonym — zastrejkował i rozleciał się.

Jedna śrubka rozkręciła się. Mój Boże! **Ileż to śrub rozluźniło się podczas wojny, a mimo to rozmaite koła szczęścia funkcyonują jeszcze ciągle!**

Ale że właśnie w tych dniach koło szczęścia pękło — to ma w sobie coś z prognostyku.

Damy, poświęcające się studyom egiptologii — filozofki i doktorki egipskiego sennika — wysnuwają z tego najokropniejsze horoskopy. Jeżeli nawet przesąd odwróci się od Austryi — to już bardzo źle będzie. Kumoszki loteryjne stawiają najbliższym razem na złamane koło szczęścia Austryi.

Mają nadzieję zrobić wielkie terno!...

Nowa choroba na Śląsku.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Orłowa. 14 października.

Wczoraj rozeszły się tutaj alarmujące pogłoski o wypadkach nowej, o niespotykanym dotąd przebiegu, choroby, która polega na tem, że **wśród dreszczów i gorączki chory traci stopniowo możność oddechania,** a po niedługim czasie **wskutek braku tchu umiera.** Fizykaty miejskie w kilku miejscowościach stwierdziły rzeczywiście kilka wypadków śmierci, spowodowanej chorobą o opisanym przebiegu. **Dręczona dolegliwościami wojennemi ludność Śląska,** w znacznej części rekrutująca się ze sfer robotniczych, **nie mająca odpowiedniej ilości pożywienia i dziesiątkowana różnemi chorobami** oczekuje niecierpliwie rychłego końca wojny, gdyż tylko ten zdoła przynieść poprawę obecnych strasznych stosunków aprowizacyjnych i zdrowotnych na Śląsku.

—o—

Straszna wymowa cyfr.

800.000 zmarnowanych egzystencyi ludzkich.

Haga, 14 października.

(?) Czem jest wojna, jakie klęski za sobą pociąga, świadczą o tem cyfry, dotyczące strat w ludziach, poniesionych przez samą tylko Rumunię.

W rozmowie z londyńskim korespondentem „Telegraphu“ oświadczył Take Jonescu, iż wojna kosztowała Rumunię stratę 800.000 ludzi, z czego **300.000 osób padło ofiarą tyfusu!** — Z jeńców rumuńskich, wziętych do niewoli przez mocarstwa centralne, pozostało **przy życiu tylko 56 proc.!** Bulgarzy najgorzej traktowali jeńców rumuńskich. **Z 4000 jeńców rumuńskich,** wysłanych przez Bułgaryę do budowy dróg w Albanii, **pozostało przy życiu tylko 14!**

Wymowa tych cyfr jest wprost — straszliwa.

Samoobrona przeciw wyzyskowi.

Wiedeń, 14. października.

Ze wszystkich stron donoszą o gwałtownem spadaniu cen wszelkich artykułów i ogólnej panice wśród paskarzy. Pisma wiedeńskie donoszą, że niestety tego spadku cen nie odczuwa się jeszcze zbytnio w Austryi i doradzają, by publiczność chwyciła się ostrej samoobrony.

Nic więcej, jak tylko szczypta solidnej wstrzemięźliwości w zakupnie towarów, zmusi nieuczciwych paskarzy do zaprzestnia wyzysku. Jeżeli więc **każdy konsument, każda gospodyni** postanowią prócz koniecznych artykułów spożywczych **nic,** ale to rzeczywiście **nic** nie kupować, jeżeli nareszcie przyjdzie się do przekonania, że raczej należy chodzić w podartym surducie, aniżeli dać się wyzyskiwać i rabować nieuczciwym paskarzom, to wystarczy przeciąg dwóch a może nawet i jednego tygodnia, aby ten zbrodniczy proceder ustał w zupełności.

Wzywają więc pisma wiedeńskie do czternastodniowego wstrzymania się od kupna artykułów mniej koniecznych. Ofiara będzie niewielka a skutek musi być potężny.

Ujęcie mordercy Vresky'ego w Morawskiej Ostrawie?

Dąbrowa, 11 października.

Ucieczka wielokrotnego mordercy, Ludwika Vresky'ego, z więzienia wojskowego w Krakowie wywarła tutaj ogromne wrażenie. Postać Vresky'ego jest zwłaszcza u ludności niemieckiej otoczona nimbem nieustraszonej odwagi, to też na wiadomość o jego ucieczce z Krakowa niektóre niemieckie pisma śląskie **zamieściły o nim aż artykuły wstępne,** podając w nich dokładny rysopis mordercy i przestrzegając ludność przed ewentualnem jego zjawieniem się na Śląsku lub Morawach. Prawdopodobnem jest bowiem, że **Vresky będzie się starał jak najprędzej** dostać w okolicę **Morawskiej Ostrawy,** gdzie zna każdy zakątek i potrafi łatwo w okolicznych lasach ukryć się przed ręką sprawiedliwości. Dziś w południe rozeszła się tutaj pogłoska, że **Vresky pojawił się już w Zagłębiu,** a nawet, że widziano go w Morawskiej Ostrawie. Inna wersya podaje, że morderca został ujęty w miejscowości Zarubek pod Morawską Ostrawą, w chwili, gdy zamierzał wsiadać do **wagonu kolei elektrycznej.**

Spadek waluty austryackiej.

(p) Jak donosi wiedeńska „Zeit“ z dnia 12 b. m. panuje na giełdach zagranicznych spadek waluty spowodowany przez kliki spekulantów składające się **z austryackich i niemieckich uchodźców i dezerterów.** Celem ich jest obniżanie waluty austryackiej i niemieckiej, skutecznie popierane przez koalicyę. Wojenne niepowodzenie Niemiec wyzyskali ci spekulanci giełdowi, używając ku temu najrozmaitszych brick'ów giełdowych.

NA DOBIE.

HOMONOVUSY TRYBUNOWE.

Debiutantom słowa poświęcam.

Dzisiaj są takie czasy,
że każdy chce reklamy,
na rozgłos w świecie łasy
w języku nie zna tamy.

Proszony, nie proszony
do ludzkiej masy gada,
a choć to są androny,
trza słuchać, trudna rada.

Ojczyzna, Polska, Sława,
i stronnictw federacya..
leje się jak z rękawa
-wila ta narracya.

I potem znów ab ovo,
frazesów milion sypnie,
macha rękami, głową
dopóki nie ochrypnie.

Z tłumów już ani śladu,
a potok słów wciąż dudni...
łatwo jest pleść bez składu,
lecz z SENSEM mówić trudniej.

Juh.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Wtorek **14** październ.

Św. Fortunaty
Wschód słońca 6·00
Zachód słońca 4·52
Długość dnia 10·52.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:

Poniedziałek: „Wesele“.

TEATR POWSZECHNY.

Poniedziałek: „Księżniczka czardasza“.

—o—

Odmarsz Austryaków z Królestwa Polskiego.

Do gen. gub. w Lublinie nadszedł telegram z Wiednia, że wszystkie formacye zapasowe, rozlokowane na terytoryum okupacyi austryackiej, oraz formacye etapowe i zarząd wojskowy generał-gubernatorstwa **mają być przygotowane do 6 dni do opuszczenia okupacyi.** Po sześciu dniach ma się odbywać wedle planu, wypracowanego przez ministerstwo wojny w Wiedniu, powolne opróżnianie okupacyi.

*

O jednego regenta.

Z Warszawy donoszą do „Dziennika Nar.“ w Piotrkowie: **Wśród kół aktywistycznych powstał projekt,** luźny zresztą, **podsunięcia Radzie Regencyjnej myśli ustąpienia na rzecz jednego z regentów.** Osoba nowego regenta byłaby rezultatem **porozumienia trzech twórców: Koła międzypartyjnego, Komisyi porozumiewawczej lewicy i aktywistów.**

—o—

„Przegląd Polski" zamknięty.

W Kijowie władze niemieckie zamknęły bez podania źródła wychodzący tam „Przegląd Polski". Zarządzający zamknięcie pisma oficer przestrzegał przed tajnem wydawaniem pisma i oświadczył, że **patrole niemieckie otrzymały rozkaz strzelania tak do sprzedających jak i kupujących to pismo.**

W ten sposób interpretują władze niemieckie w Kijowie ostatnią mowę kanclerza i zmianę oryentacyi rządu niemieckiego. W trzy dni później, t. j. 10 października **ten sam los spotkał** „Gołos Rossyi", który był wyrazem koalicyjnej grupy kadetów kijowskich i potrafił całą grupę w tym kierunku zjednoczyć wbrew dużym wpływom bawiącego tam Milukowa. **W stosunku do Polaków zajmowało to pismo poprawne stanowisko.**

—o—

Foch chory na hiszpankę.

(kg) Według nadeszłych do Genewy telegramów z Paryża, marszałek **Foch zachorował na hiszpankę** i dlatego musi zamierzoną podróż do Londynu odłożyć.

—o—

Ostre ograniczenia papieru dla dzienników.

(p) W dniu dzisiejszym ogłoszono rozporządzenie ministeryum handlu, **opiewające, aby w czasie od 13 do 28 października wszystkie dzienniki**, bez względu na to, czy drukowane są na maszynach rotacyjnych czy płaskich, zastosowały się do następującego ograniczenia: Wydanie główne może obejmować przy jednorazowem dziennem wychodzeniu w poniedziałki **środy i piątki tylko 4 stronice objętości.** We wtorki, czwartki i soboty mogą wychodzić w tej objętości, jaką przeciętnie miały w czasie między 23 a 28 września. Numer dodatkowy dla dzienników ukazujących się dwa razy dziennie) może obejmować w czasie od 15 do 28 października **najwyżej dwie stronice druku.** Wydania niedzielne mają obejmować 25 prc. tej objętości jakie miały w dniu 22 września. Wszystkie wydawnictwa poniedziałkowe mają obejmować 6 stron, a tygodniki po 8 stron druku. Równocześnie obostrzono środki karne.

—o—

Homo homini lupus...

Ostatni numer „Leipziger Illustr. Ztg." **podaje duży widok z pola bitwy zachodniego frontu p. t.:** „Komenda generalna pewnego korpusu w Haplincourt na południe od Arras". Objaśniający zaś podpis brzmi: „Haplincourt podczas ostatnich walk (oby one rzeczywiście były ostatnie — przyp. zec.) opuszczone przez nasze wojska". **Następnie podaje sprawozdanie „L. I. Z."** z przechwałką, że Niemcy opuszczając tę miejscowość **nie pozostawili nawet kamienia na kamieniu, oraz że drugiej tak zdemolowanej miejscowości niema na całym froncie. Tak wygląda** wojna. Jest się czem chwalić...

—o—

(d) **ZEBRANIE KOLEJARZY** odbyło się wczoraj w Resursie urzędniczej przy ul. Grodzkiej. Omawiano na niem sprawy aprowizacyjne kolejarzy. Długą i bardzo żywą dyskusyę wywołała sprawa obrony przed wywozem artykułów spożywczych z Galicyi. W tej mierze postanowiono się zwrócić o pomoc do rządu, gdyż dobra wola personalu kolejowego nie wystarczy. Na zebraniu nie powzięto żadnych uchwał.

PROTEST MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ PRZECIW DEMONSTRACYI SYONISTÓW. Otrzymujemy następujące pismo:

Wobec zapowiedzianych przez organ syonistyczny w Krakowie demonstracyi narodowo-żydowskich, młodzież polska wyznania Mojżeszowego, grupująca się w Stowarzyszeniu im. pułk. Berka Joselowicza, zakłada przeciwko tej akcyi jak najuroczystszy protest i zaznacza swoją jedność i solidarność w uczuciach radości z powodu odrodzenia Ojczyzny, razem z całym Narodem Polskim. Wierzymy niezłomnie, że Wolna, Niepodległa i Zjednoczona Polska będzie sprawiedliwą i dobrą Matką dla wszystkich Jej synów, bez różnicy stanu i wyznania.

ZNIESIENIE PRZEPUSTEK NA KOLEJACH KRÓLESTWA POLSKIEGO. „Godzina Polski" donosi: **Na dworcach kolejowych oraz biurach wydawania przepustek na przejazd wywieszono ogłoszenie,** opiewające, że przepustki są zniesione i że przejazd kolejami jest wolny.

FAŁSZYWY KSIĄŻĘ BOURBON-d'ESPAGNE. W obozie jeńców w Sopronieck znajduje się włoski porucznik, który podał, iż nazywa się Ludwik Jerzy książę Bourbon-d'Espagne, twierdził, że jest kuzynem ks. Parmy. Dochodzenia jednakże wykazały, że nazwisko to jest zmyślone, a oficer ów nazywa się właściwie Ludwik hr. Rocca-Buglime. Mimo wszystko jeniec obstaje w dalszym ciągu przy swym książęcym tytule.

—o—

NEKROLOGIA.

Ś. P. ANTONI NIKODEMOWICZ.

Dnia 13 b. m. zmarł po krótkiej chorobie ś. p. Antoni Nikodemowicz, dyrektor urzędu pocztowego Kraków I. Śmierć ta, zabierająca człowieka w sile wieku, w pełni żywotności i energii, jest niespodziewanym ciosem dla całego podwładnego personalu, dla którego zmarły był od lat 10-ciu wzorem pracy, poczucia obowiązku i prawości, a zarazem sprawiedliwym a najżyczliwszym zwierzchnikiem, opiekunem pełnym dobroci, skarbiącym sobie powszechne zaufanie i wdzięczność.

Wieczny pokój jego zacnej duszy!

—o—

Redakcya i Administracya „Gońca Krakowskiego" Kraków, ul. Dunajewskiego 7.

WSZYSCY JUŻ WIDZIELI przecudne arcydzieło filmowe „Chwila nadziemskiego szczęścia", wystawiane obecnie w kinoteatrze „Sztuka" z niebywałem dotychczas nigdzie powodzeniem. Kto jednak zaniedbał, niech pospieszy, by nie opuścić ostatnich dni tryumfu tego cudu filmowego.

—o—

ZE SPORTU.

„33"—„CRACOVIA" 3:3 (2:1).

Wczorajszy dzień zawodów „Cracovii" z „33" rozpoczął się pod złemi auspicyami. Węgrzy przez dłuższy czas nie chcieli rozpocząć zawodów z powodu rzekomo nieodpowiedniej piłki. Dopiero po wzajemnych ustępstwach stanęli do gry. To małe intermezzo podziałało na umysły graczy — co też objawiło się natychmiast po pierwszem rozwinięciu się gry. Zawody prowadzone były niezwykle ostro, a przytem „foul" tak z jednej, jak z drugiej strony, w czem — niestety górowała „Cracovia". Przebieg zawodów pod względem poziomu gry w niczem nie różnił się od dnia poprzedniego. Obrońcy biało-czerwonych również i wczoraj ułatwili Węgrom zdobycie punktów. — napad wprawdzie przeprowadzał wspaniałe ataki, brak jednak przytomności i oryentacyi, pod bramkę nie dopuścił do wyzyskania wielu klasycznych wprost pozycyi. To też zawody dwu dni wykazały liczne braki w zespole biało-czerwonych.

Gruntowny trening przydałby się wszystkim graczom, a szczególnie bramkrzowi i tylom drużyny.

Zawody, które prowadził bardzo dobrze p. Lustgarten, zakończyły się nierozegraną 3:3.

W. S.

ROZWIĄZANIE SZARAD

i łamigłówki, umieszczonych w Nr. 90 „Gońca Krakowskiego".

I. Dla P. T. Prenumeratorów „Gońca Krakowskiego".

1. SA-RA-BAN-DA.
2. KAP-TUR.
3. BA-LON.
4. PA-TRON.

II. Dla P. T. wszystkich Czytelników „Gońca Krakowskiego" (a zatem i Prenumeratorów).

5. CIE-TRZE-WIE.

—o—

Trafne rozwiązanie nadesłali w terminie:

AD I. PRENUMERATORZY:

1) Lilienthal F. z Wiednia 2) Piątkiewiczowa H. i 3) Jarosiewiczówna Z. ze Lwowa 4) Kotzianowa S. z Jarosławia, dalej z Krakowa: 5) Jankiewicz R. 6) Misiewiczowa J. 7) Sembrat S. 8) Hupczycowa M. 9) Litwinówna S. 10) Kielska H. 11) Olpińska H. 12) Muzyka T. 13) Zabierzowska F. 14) Rakiszówna Z. 15) Jastrzębska J. 16) Cichocka K. 17) Sembrat K. 18) Olszewska M. 19 Lidwinówna M. 20) Muzyka W. i 21 Olpiński W.

AD II. PRENUMERATORZY (jak wyżej) ORAZ CZYTELNICY:

22) Schmidt K. z Zamościa 23) Klekot A. z Kielc 24) Kańtoch A z Dąbrowy górn. 25) Korzeń H. z Kowla 26) „Ziemczłowiek" z Puław 27) Nadolny J. z Nieznanowic 28) Sękowski F. z Berna mor. 29) Drobot J. z Moszczenicy 30) Fraczek A. z Witkowic 31) Sikora P. i Mizioł K. z Dziedzic 33) Hałatek S. 34) Piskorz J. i 35) Tyszkiewicz W. z Białej 36) Sadlik K. z Bielska 37) Lesiecki W. 38) Jaworski M. 39) Pariser A. i 40) Himmel L. wszyscy ze Lwowa 41) Feigenbaum E. z Marcinkowic 42) Scheurich S. ze Skawiny 43) Strzelecki i 44) Pietruski O. z Zakopanego 45) Słotołowicz T. ze Sanoka 46) Marczewski A. ze Sambora 47) Suchanek K. z Węgierskiej Górki 48) Stolarz J. i 49) Rokoszowa J. z Podgórza 50) Mindowicz W. z Brodów dalej z Krakowa: 51) dr. Zasacki S. 52) Dolińska B. 53) Krzykowska O. 54) Gralewski A. 55) Węc Z. 56) Landau H. 57) Kowalski A. 58) Gabryś W. 59) Stein R. 60) Schieferstein F. 61) Parachaniak A. 62) Kowalski K. 63) Waniek J. 64) Pasternak L. 65) Kirchmayer H. 66) dr. Załuski W. 67) Słowicka A. 68) Mizioł B. 69) Pawlikowska Z. 70) Mizioł F.

Nadto nadesłano 42 mylnych rozwiązań.

—o—

Wynik publicznego losowania

odbytego w niedzielę dnia 13 października br. o godz. 12 w południe w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

Nagrody za rozwiązanie szarad z Nru 90 otrzymali:

I. PRENUMERATORZY:

1. **Portret barwny (popiersie) laureata naturalnej wielkości:** Zofia Jarosiewiczówna ze Lwowa, ul. Sakramentek 8. **Po raz drugi!**

2. **„Rzeczy wesołe" Nema:** Kazimiera Cichocka z Krakowa, ul. Krowoderska 37.

3. **„Boy" Battaglii:** Matylda Hupczycowa z Krakowa, ul. Jagiellońska 7. **Po raz drugi!**

II. CZYTELNICY I PRENUMERATORZY:

4. **Pudełko przedniego tytoniu tureckiego:** Helena Olpińska z Krakowa, ul. Czysta 19.

5. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego na listopad 1918:** Bolesław Mizioł z Krakowa, ul. Wolska 28.

6. (Nadprogramowa nagroda!) **„Rzeczy wesołe" Nema:** Marya Lidwinówna z Krakowa, ul. Rakowicka 1. **Po raz czwarty!!**

Krwawe zajścia w Bułgaryi.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego").

Berlin, 15 października.

„Vossische Zeitung" donosi z Zofii, że należy się liczyć **z możliwością nowych wewnętrznych zaburzeń w Bułgaryi, a to głównie dlatego, ponieważ w kraju wzmaga się ruch bolszewicki.** W pobliżu Dedeagaczu **przyszło do gwałtownego starcia między wojskiem a robotnikami.**

Zajęcie Niszu przez koalicyę.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 13 b. m.:

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Nieprzyjaciele nie wznawiali już ataku w Siedmiu Gminach. Wszędzie zwykła czynność bojowa.

BAŁKAŃSKA WIDOWNIA WOJNY.

W Albanii cofamy się dalej według rozkazu. W obszarze Ipeku daje się odczuć znaczna działalność band. Po kilkudniowych bojach pozostawiono nieprzyjacielowi Nisz.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Pod Beaumont nasze wojska brały skuteczny udział w odpieraniu masowych ataków amerykańskich.

Szef sztabu generalnego.

Dalszy odwrót niemiecki na Zachodzie.

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 13 b. m.:

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojsk księcia Ruprechta: **W odcinku kanału po obu stronach Dousi i na zachodnim skraju Dousi pozostajemy w czuciu bojowym z nieprzyjacielem. Dousi ucierpiało znacznie przez ogień artyleryjski i od bomb lotniczych. Na północny wschód od Cambrai w nocy 11 b. m. odsunęliśmy się nieco od nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel poszedł za nami wczoraj w południe i wieczorem stanął pod Avesnes, Le Sec i na wzgórzach na zachodniem wybrzeżu Selle pod Seulzoir i Haussy. Wczesnym rankiem po obu stronach Le Gateau walka artyleryjska. Między Solesmes a Le Gateau zaatakował nas nieprzyjaciel znacznemi siłami. Udało mu się wtargnąć w nasze stanowiska po obu stronach Neuvilly. Nasz kontratak, przygotowany bardzo silnym ogniem artyleryjskim, miał pełny sukces i wyparł nieprzyjaciela. Wieczorem odparto pod Briastrez częściowy atak.**

Grupa wojsk niem. nast. tronu: **Na północ od Oisy rozpoczął nieprzyjaciel silniejsze ataki po obu stronach Vaux—Andigny, na wschód od Bohain i pod Oisson Ville. Pod Origny i na północ stamtąd starał się wtargnąć do naszych stanowisk przez Oisę. Główny ciężar wytrzymywały pułki turyngskie. Nieprzyjaciela wszędzie odparto po części w zaciętych walkach zbliska i kontratakiem. Na froncie między Oisą a Aisną nieprzyjaciel powoli postępował w ślad naszych cofających się wojsk i wieczorem dotarł do lasów St. Gobein i wzgórz na północ od Ailetty i Ame Fontain. Na północ od odcinka Retourne przekroczył tylko słabemi siłami linię Asfeld La Ville—Avancourt—Bersches—Vaux—Champagne Vouzieres. Nieprzyjacielskie oddziały, które posunęły się na południowy wschód od Vouziers, zostały wzięte do niewoli. Częściowe ataki przeciwnika pod Termes nad Aisną odparto.**

Grupa wojsk gen. Gallwitza: **Częściowe ataki nieprzyjaciela na zachodnim brzegu Mozy rozbiły się. Poważniejsze walki trwały za dnia na wschód od Mozy, między lasem Ormont a Vavrille, na północny wschód od Beaumont. Pułki pruskie, saskie, wirtemberskie i austro-węgierskie odparły w zaciętych walkach Amerykan, którzy rzucając rozliczne siły do boju, wciąż ponawiali swoje ataki.**

Grupa wojsk ks. Albrechta: **Dzięki skutecznym przedsięwzięciom na wschód od Blamont, na północ od kanału Ren-Rodan, wzięliśmy jeńców.**

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Walki w okolicy Niszu. Wobec silniejszych ataków wojska nasze cofnęły się według rozkazu na wzgórze na północ od miasta. Nieprzyjaciel obsadził Nisz.

Ludendorff.

O wojsko i polską administracyę Król. Pol.

Warszawa. (B. K.). Pisma poranne donoszą: **Wczoraj odbyła się tu rada koronna, która zajmowała się sprawą jaknajszybszego przejęcia administracyi kraju i utworzenia wojska.**

—o—

W Warszawie nie było demonstracyi.

Warszawa. (B. K.). Wobec odmiennych doniesień stwierdza się, **że tu na ulicach nie było żadnych demonstracyi.**

—o—

Złagodzenie cenzury.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Warszawa, 13 października.

(g) Według relacyi z Lublina, **cenzura w okupacyi austro-węgierskiej od soboty osłabła w nader znaczący sposób.**

—o—

O odszkodowanie rosyjskie dla polskich miast.

Warszawa. (B. K.) „Deutsche Lodzerztg.“ donosi, że dwaj radni łódzcy Sennel i Rosenblatt zamierzają wyjechać do Moskwy. Do nich przyłączą się trzej radni warszawscy. Ponieważ **rząd sowietów wzbranił się pertraktować z pełnomocnikiem Rady regencyjnej Lednickim o sprawie wypłaty sum odszkodowawczych polskim miastom, postanowili miasta same starać się o te sume, które mają jeszcze dostać od Rosyi.** Idzie tu głównie o odszkodowania za pieniądze, wypłacone rezerwistom. Magistrat łódzki prosił władze niemieckie i ambasadę rosyjską w Berlinie o ochronę dla tych delegatów.

—o—

Kinematograf.

Entuzyaści i entuzyastki.

Każdy fach, każda sztuka ma swoich mistrzów i partaczów, swoich entuzyastów i ideowców — i zwyczajnych rzemieślników.

Obserwować to można wybornie w dziedzinie wolnych zawodów i sztuk pięknych. Koło teatru kręcą się zawsze ludzie, którzy jak ćmy światłem zahypnotyzowane, nie widzą nic więcej, prócz sceny. Pchają się do teatru, a raczej „pod teatr“, jak dziady pod kościół przeróżne indywidua, rozmaite kaleki. Jest tylko jedna różnica między nimi: że dziadom z pod kościoła brakuje ręki lub nogi i kalectwa swego są zupełnie świadome; dziadom z pod teatru brak zwykle pięciu klepek, a już z reguły chęci do pracy, ale oni sami nic o tem nie wiedzą. — Tego rodzaju entuzyaści teatralni narzucają swe usługi artystom, nachodzą ich w garderobach, plączą się za kulisami. Besztani przez inspicyanta, popychani przez maszynistów — czują się jednak nieszczęśliwymi, że mogą ocierać się o kulisy i patrzeć zbliska w naszminkowane twarze aktorów. Niektórzy z nich „przechodzą“ nawet do teatru i jeżeli mają zdolności — zostają statystami. Entuzyastki teatralne czepiają się aktorów, z niektórymi są „per ty“, interesują się ich życiem prywatnem, zasypują ich listami i wywołują nieraz scysye i konflikty za sceną. Są to tak zwane „wielbicielki talentu“ przed któremi każdy aktor ucieka. I one także występują czasem na scenę — ale jeszcze prędzej „występują“ oczywiście już nie na scenie, lecz ze sceny.

Podobnie, jak w teatrze ma się rzecz z literaturą i dziennikarstwem. Tu rolę „fatygantów“ teatralnych odgrywają grafomani i grafomanki, którym zdaje się, że posiadają iskrę bożą, a tymczasem nie jest to nawet marna zapałka wojenna. Uporczywe w tym nałogu są zwłaszcza niewiasty.

— Proszę pana redaktora — mówi jedna z nich — chciałabym być koniecznie drukowaną. W tym celu nawet piszę i rzeczy moje bardzo podobają się cioci, a nawet wujaszek powiedział, że mam talent.

— I cóż pani pisze?

— Wszystko, panie redaktorze! Nowelki, powieści, wiersze... Mam tego całą kupę w domu i jutro panu to wszystko przyniosę. Tymczasem mam ze sobą pięć nowelek (może się z tego co wybierze), dwie dłuższe powieści (do łaskawej oceny pana redaktora) i kilkanaście wierszyków (może je pan teraz przeczyta?)

— Tak, ale widzi pani, mamy czas tak zajęty, a miejsca w dzienniku tak mało...

— Jeszcze ja się tam zmieszczę! — mówi z kokieteryjnem spojrzeniem przyszła Orzeszkowa lub Konopnicka. — Jabym tak chciała być pod prasą — to musi być bardzo przyjemnie!...

Zrozpaczony redaktor nie wie już jak sobie dać radę z natrętnym gościem. Odwołuje się tedy jeszcze raz na brak miejsca i autorkę odsyła do konkurencyjnego pisma, „które właśnie takich rzeczy potrzebuje“.

Artyści pędzla posiadają także swoje moralne pijawki. Są to samozwańczy krytycy i znawcy, którzy nie szczędzą swych życzliwych rad i wskazówek.

— Ten portret jest wcale niezły — zapewnia z uznaniem jeden z nich swą ofiarę — ale wolałbym głowę mieć gdzieindziej.

— Ach! co ja bym dał za to, żeby i pańska głowa gdzieindziej w tej chwili się znajdowała! — wybuchnął wreszcie zniecierpliwiony artysta.

Literaci i malarze są w tem smutniejszem położeniu, że ich przyjaciele i wielbiciele żądają ustawicznie od nich upominków, które ich przecież nic nie kosztują, a im, tj. przyjaciołom „sprawią taką radość“.

— Bój się Boga! — mówi do malarza pan Iks. — Znamy się już z góry pół roku, a jeszcze nie mam od ciebie ani obrazka.

— Jutro są imieniny mojego wuja — mówi pan Ypsylon do znajomego literata. — Musisz go znać!...

— Nie, nie miałem zaszczytu.

— Jakto? nie znasz? Ma kamienicę na Podwalu!...

— Żałuję bardzo, ale...

— Otóż widzisz: chcę zrobić staremu przyjemność i napisać powinszowanie wierszem!..

— Dobra myśl!.. napisz!...

— No, nie, przecież wiesz, że ja nie jestem l i t e r a t ą. Ale wiem, że ty mi to zrobisz. Dla ciebie to bagatela! siądziesz, machniesz raz, dwa — i wiersz gotów. Staremu zrobi to wielką przyjemność.

— A cóż ty myślisz — oburzył się literat — że ja jestem od robienia przyjemności obcym wujom? Czy jaki wuj piekarza lub rzeźnika zrobi mi kiedy przyjemność z bochenka chleba lub funta mięsa?... Tak to bywa w artystycznym światku!...

Kruk.

Do naszych czytelników.

Wskutek niesłychanego podrożenia kosztów wydawnictwa powziął komitet wydawców codziennych pism krakowskich, na posiedzeniu z dnia 30 września b. r. jednomyślną uchwałę, wedle której reprezentowane tam pisma przyjmować będą ogłoszenia i komunikaty prywatnych przedsiębiorstw, instytucyi klubów i t. d. jedynie za opłatą wedle następujących zasad:

I. **ZA PEŁNĄ CENĄ OGŁOSZONĄ W NAGŁÓWKU DZIENNIKA (bez żadnych opustów)**

Komunikaty i sprawozdania finansowe:

1) wszystkich instytucyi finansowych, zarobkowych i gospodarczych

2) wszystkich przedsiębiorstw widowiskowych, koncertowych itp. bez względu na cel przedstawienia

3) wszystkich przedsiębiorstw sportowych.

II. **PO NORMALNEJ TARYFIE OGŁOSZEŃ bez względu na miejsce tj. stronicę i dział, w którym ogłoszenie to będzie umieszczone:**

a) komunikaty klubów towarzyskich.

III. **PO CENIE KOSZTÓW DRUKU:**

a) komunikaty stowarzyszeń dobroczynnych, humanitarnych i społecznych

IV. **GRATIS:**

a) komunikaty Towarzystw i instytucyi naukowych i oświatowych (sztuka)

b) stowarzyszeń akademickich

Wszystkie odnośne komunikaty i sprawozdania należy przeto przesyłać nie do Redakcyi, lecz do Administracyi naszego pisma.

2 biliony (2.000 miliardów marek) odszkodowania wojennego.

Obliczenia angielskie odszkodowania wojennego Niemiec. — Majątek Niemiec wogóle wynosi 400 miliardów marek. — Odszkodowanie wojenne zagładą wieczystą państwa i narodu niemieckiego.

Kraków, 14 września.

Wbrew licznym zapatrywaniom że pokój będzie zawarty bez odszkodowań a więc na podstawie porozumienia wzajemnego, są bardzo znamienne głosy które wskazują, iż konsekwencye obecnej wojny mogą być przykre dla zwyciężonych, podobnie jak to miało miejsce w historyi, tj. że **strona zwyciężona będzie zmuszoną na rzecz zwycięzcy zapłacić wszelkie straty i koszta.** W tym kierunku pewne poważne czasopisma angielskie, oszacowało już odszkodowanie, które Niemcy będą musiały zapłacić koalicyi. Suma nie mała, bo wynosi **około 2 bilionów marek** (2000 miliardów), cyfra zawrotna nie do pojęcia, nawet dla nas, chociaż przyzwyczailiśmy się już w wojnie do cen paskarskich.

Prof. Franz Oppenheimer, znany ekonomista niemiecki, wziął pod uwagę to oszacowanie odszkodowania wojennego, jakie Niemcy pokonane musiałyby ewent. zapłacić ententcie i udowadnia, że **zapłata taka jest nie tylko nie do pomyślenia, ale także i nie do przeprowadzenia.** Majątek narodowy Niemiec oblicza autor przed wojną na 400 miliardów, dochody zaś na 40 miliardów; kwoty te zdaniem autora są miarodajne i dziś wobec strat wojennych i przy zmianie kursu pieniedzy. Gdyby koalicya chciała zrealizować powyższą sumę, to **przedewszystkiem zarządziłaby konfiskatę wszelkich dóbr, należących do Niemiec zagranicą.** Ta konfiskata mogłaby wydać co najwyżej kilka miliardów, konfiskata złota, srebra, metali szlachetnych, muzeów, materyału wojennego w ojczyźnie dać może również nie więcej, jak 3 miliardy. Konfiskata wszelkich prywatnych narzędzi technicznych, fabryk, środków żywności, odzieży, opału — jest niemożliwa, gdyż Niemcy nie miałyby dochodu narodowego, który jest nie tylko konieczny dla utrzymania ludności niemieckiej, lecz także konsekwetnie do oprocentowania brakującej reszty do tych bilionów. **Częściowa konfiskata tych dóbr nie opłaciłaby się wobec kosztów przeprowadzenia całej transakcyi.** Również konfiskata nieruchomych własności (grunta, koleje, przedsiębiorstwa, lasy, kanały), które stanowią gros majątku narodu niemieckiego, jak wogóle każdego narodu, jest wykluczona, gdyż uniemożliwiałaby egzystencyę wogóle Niemiec.

Koalicya po zupełnem rozbrojeniu państwa niemieckiego — ze względu na swój własny interes — musiałaby dać możność, aby naród niemiecki nie stracił swych przedwojennych dochodów, wynoszących 40 miliardów rocznie. Z tych 40 miliardów, 20 miliardów musiałoby pójść na wydatki potrzebne do utrzymania. Wogóle prof. Oppenheimer oznacza kwotę 300 miliardów, którą Niemcy mogłyby przyjąć na swe barki i oprocentować.

Oczywiście taki dług wieczysty wpisany na hipotece narodu niemieckiego, musiałby zmienić wolny naród niemiecki w naród niewolników. Żaden Niemiec dobrowolnie spłacać tego haraczu nigdyby nie zechciał. Koalicya, w pierwszym rzędzie Anglia, musiałaby w całych Niemczech utrzymywać wielką armię polityczno-wojskową, mającą za zadanie siłą popędzać lud niemiecki do intensywnej pracy, celem zapewnienia spłaty tego ogromnego odszkodowania wojennego. Oczywiście taki aparat administracyjno-policyjny pochłonąłby takie koszta, iż z zysków osiągniętych, dzięki niemu, nicby na rzecz długu wojennego nie pozostało. Obliczenia angielskie odszkodowania wojennego, jakie Niemcy złożyćby musiały, nazywa Oppenheim absurdem.

Czy Niemcy zapłacą mniej lub więcej po ewentualnej klęsce, trudno dziś określić, w każdym razie obliczenia odszkodowania wojennego, ukazujące się w fachowych pismach koalicyi jest charakterystyczne. Świadczy ono, **jak ryzykownem jest prowadzenie wojny w dzisiejszych czasach.** Skutki dla strony pokonanej mogą równać się zupełnej zagładzie. **(D—ski).**

Wieczory czwartkowe.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE.

„Dla szczęścia“, dramat w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego.

Nie widzę powodu zastanawiać się obecnie nad ideą sztuki i artystycznemi zamierzeniami autora. Pisano o nich i rozprawiano aż do przesytu przez lat 20, a współcześnie należą one już do szacownego „archiwum“ i historyi. Dojrzewamy szybko i niezawodnie. Wielką było zasługą Przybyszewskiego, że pierwszy na polskim teatrze otworzył wrota zagadnieniom cnoty „czystości“, (uczynił to już dawno Hebbel w „Maryi Magdalenie“), sprawom „sumienia“, demonicznej zemsty, „przeszłości“ ukochanej kobiety i t. d. **Brał je tylko zbyt tragicznie.** Nic dziwnego; przecież to była epoka buntu i burzy. A jak naiwnymi byli ci, którzy w Przybyszewskim wietrzyli antimoralistę. Rzecz ma się zgoła odmiennie. To moralność Przybyszewskiego jest **właśnie cudną i zabijającą; niepokoi i nie przekonywa. Dramat jest sposobnością do rozprawy** na temat groźnego sumienia w człowieku, które obłędem lub samobójstwem mści porzucenie czystej jak łza kobiety, jest groźnem memento dla wszystkich demonicznych (taui demonizm!) kobiet, które rzekomo litują się nad nami, a zmieniają nas, jak rękawiczki. Gdyż przyjdzie czas, kiedy ktoś pogardzony i odrzucony powstanie jak mściciel i opętany pragnieniem odwetu, zniszczy tlejące i odżywające z popiołów ognisko domowego szczęścia.

Wiele mam sentymentu dla Przybyszewskiego, jako poety, powieściopisarza i pioniera nowych myśli w „Młodej Polsce“. Wiele mam podziwu dla jego geniuszu pracy twórczej i wysiłków na naszym ugorze. Był on groźną i życiodajną **błyskawicą,** która piorunem spadła w nasze grzęzawisko społeczne i zakołysała niem po wierzchu. To jego znaczenie i wartość nieprzemijająca. A jednak... Wielki moralista — a rebours — za bardzo był metafizykiem. Dramat jego każdy jest skrótem, nie konfliktów, lecz egotycznych zamyśleń, próba uzasadnienia jakiejś tezy teologicznej, czy metafizycznej, rozbitą na dyalogi sceniczne. A że był wspaniałym prozaikiem, kapitalnie dyalogiem rozporządzał, nie dziw, iż był czas, w którym, — zapatrzeni we własne myśli i duchowe przeżycia, — silnie i niezawodnie odpowiadaliśmy na idące ze sceny wzruszenia.

Teraz dramat Przybyszewskiego — a „Dla szczęścia“ jest najprawdziwszym jego dramatem — ma już dla współczesnych znaczenie raczej retrospektywne. Niema w nim nic współczesności. To prawda: podobno takimi byliśmy jeszcze wczoraj i bardzo niedawno. Ale i to nasze „bycie“ nie było istotnem, to nasze błądzenie po „zakamarkach“ własnego sumienia i t. p. było może kabotyństwem, może snobizmem, a bardzo rzadko sprawą na seryo. Pozowaliśmy na „głębokich“ i na „psychologicznych“.

Bo cóż z tego, że n. p. Helena się topi? To się zdarza bez głębokiej filozofii na temat samotności. A właściwie z reguły bez filozofii. Miłość, zawód, inna kobieta, dość motywów. Lub taki Zdziarski. Demoniczny homo sapiens. Stanowczo bardzo spóźniony. Gdyby jeszcze dzisiaj żył, — a nie umarł w szpitalu dla obłąkanych — byłby na pewno uwiódł Helenę lub ożenił się z nią.

Miało to swój urok przed laty i nie rozumiem wcale, jak można było wielkiego moralistę Przybyszewskiego uważać za apostoła ruji i porubstwa. Popatrzmy, co się teraz dokoła nas dzieje. Problematy, dla których Mlicki łamał sobie życie. Helena popełniała samobójstwo. Zdziarski stawał się obłąkanym mistykiem nienawiści.

Czy piękne panny są dobremi żonami...

ECHA FELIETONU.

Artykuł „Gońca“ p. t. „Czy piękne panny są dobremi żonami“, wywołał istny popłoch wśród nieżonatych mieszkańców Krakowa, szczególniej wśród tych, którzy zamierzaja poddać się pod słodkie (?) — podobno — jarzmo małżeństwa.

Artykuł bowiem, zaczerpnięty ze sztokholmskich pism, ostrzega przed całym szeregiem zewnętrznych cech w obliczach panieńskich, które zdradzają skłonności i linie charakteru, mogące idylle małżeńską zamienić w wielki dramat małżeński w stylu Strindberga.

Pod wpływem tych złowrogich ostrzeżeń, pan X. zaczął nagle uważnie studyować oblicze swej narzeczonej i dostrzegł, że jej piękny, rasowy nos jest zbyt ostro zakończony.

— A więc na starość będzie Xantypą — zadrżał, oblany zimnym potem. — Poza tem ma ciemne i nie dość miękkie włosy... A więc i dusza jej nie ma w sobie tyle światła, ciepła i miękkości, co dusza kobiety o jedwabnych blond [illegible]...

— Muszę zerwać — postanowił z żalem, gdyż narzeczona jego była zresztą w oczach jego niemal, że aniołem.

Nie grywała, jak inne narzeczone, o zmierzchu preludów Szopena, ani razu nie była narzeczoną legionisty, nie biegała na posiedzenia sufrażystek, a natomiast wtajemniczona była w kunszta gospodarskie i podobno nawet umiała cerować pończochy.

I pan X. z obliczem Hamleta zasiadł przy biurku i napisał bolesny, ostatni list, list zerwania, zaczynający się od słów:

... „Panno Zofio... Ponieważ przepiękny nos pani, nos przypominający czystością linii i szlachetnością kształtu cudne kamee antyczne, jest zbyt ostro zakończony... I t. d. i t. d...“

Rozdarte serce, rozbity sen o miłości, zwłaszcza życia i inne równie efektowne okolicznościowe zwroty zapełniły list, który stał się finałem krótkiej sielanki młodych serc.

Pan Z., przeczytawszy ostrzegający artykuł w „Gońcu“ i podobny treścią, a bardziej jeszcze złowrogi feljeton w innem piśmie p. t. „Niepokojące pytania“, wpadł wieczorem do domu narzeczonej, by uspokoić swe skrupuły. Panna Lena miała przedziwnie złote, jakby z tycyanowskich płócien wyczarowane włosy, miękkie, jak jedwab, puszyste jak sierść szlachetnego zwierzęcia. Ale o zgrozo! Brwi jej ku skroniom w maurytański, wspaniały łuk zatoczone były niemal tak czarne, jak brwi brunetek.

— Może sztucznie przyciemnione — pocieszał się w duchu pan Z. i nagle wpadł na szatański pomysł, którego wykonanie umożliwiła mu nieobecność przyszłej teściowej w salonie. Rzucił się niby w porywie nieokiełznanej, wulkanicznej i demonicznej namiętności na jasnowłosą i zaczął okrywać jej brwi tak gwałtownymi pocałunkami, jakimi Eros uczył smaku rozkoszy spłonioną Psyche. Panna Lena broniła się słabo, bardzo słabo, o wiele słabiej, niż tradycye wychowania i bon-tonu nakazują pannie z dobrego domu. Naprożno rozchylała swe małe czerwone, drżące usta, czekając na pocałunek. Pan X. zapamiętale rozgniatał jej w łuk wygięte brwi, gardząc rozkosznym darem panieńskich chciwych ust.

I gdy wreszcie zakończył swój pełen determinacyi eksperyment, spojrzał drapieżnie na brwi narzeczonej i — zbladł. Nic nie ubyło z ich barwy ciemnej, niemal czarnej: właściwej bowiem brunetek.

— Kaprys i samowolę cechują ciemne brwi — przypomniał sobie słowa złowieszczego artykułu.

— Nie mogę poślubić panny o ciemnych

Olga pozowała na tani demonizm, szukającej „szczęścia“ kobiety, rozwiązujemy obecnie inaczej, a przeważnie wcale nie tragicznie. „Wewnętrzne“ sumienie lub inny demonizm fizyologiczny nie wystarczają dla uzasadnienia tragizmu. Szukamy konfliktów **między ludźmi.** Niech one będą przypadkowe, byle rzeczywiste. Poruszają nami inne sprężyny i inne czynią z nas zwyciężonych. Wychodzimy z zabłąkanego koła upiorów naszej refleksyi i wchodzimy w rzeczywisty stosunek do życia.

Obcym jest dla nas patos Przybyszewskiego, niezrozumiałym nierzadko. Motywy, którymi kierują się jego ludzie, są tylko urojeniem. Nie mają ani krwi, ani kości: słowa, zdania, fikcye. Przestaliśmy rozumieć tych ludzi, którzy cierpią i giną, gdyż nasze przełomy duchowe i cierpienia są inne. Psychiczne odkrycia Przybyszewskiego i tezy na nich budowane nie były nigdy rzeczywiste. Zaciążyła nad niemi klątwa autosuggestyi i patetyczności. Dlatego też tę rzeczywistość, jaką czerpały z momentu (błyskawicy) epoki, zatraciły już odrazu w następnej.

„Dla szczęścia“ jest dramatem, uważanym przez aktorów za kryteryum i sposobność głębokiego ujęcia gry aktorskiej. Może i słusznie. Gdyż cztery postaci, zapełniające trzy akty, rozwinąć mogą i powinny całą skalę uczuć i środków, jakimi artysta rozporządza.

Wysiłek ten widocznym był na czwartkowej premierze. P. Sosnowski, jako mistyk nienawiści, stworzył postać kapitalną. On też właściwie dźwigał i udźwignął teatralny sukces wieczoru. Był Zdziarskim i przekonał nas, że i tacy panowie mogli istnieć. Uderzyła mnie tylko maska twarzy. Czy linia potępieńcza nie była trochę przeciągnięta?

Złą przysługę oddało kierownictwo teatru p. Bednarzewskiej, powierzając jej rolę młodej i wiośnianej Heleny. Nie wątpię, że p. Bednarzewska Heleną kiedyś była. Na pewno bardzo dobrą. **Nie była** nią wczoraj.

P. Drzewiecka, rozporządzająca zresztą wyjątkowymi warunkami scenicznymi i widoczną inteligencyą, stanowczo za mało grała — a zbyt była sobą. Nie wierzyliśmy w jej nieodparty demonizm. A przytem nie brała ciągłego udziału w grze, zaniedbywała mimiczną grę twarzy, nie analizowała dostatecznie psychicznej strony tej postaci. Wytwarzały się w jej grze momenty puste (n. p. gdy leżąc na kanapie, słuchała tego, co Milicki mówi) niezapełnione, martwe. Olga p. Drzewieckiej była miłą, sympatyczną kobietą, którą, nie wiadomo, dlaczego, pomawiają o tyle potworności.

Milicki p. Staszewskiego był zrazu zbyt szorstkim i brutalnym. A to w gruncie rzeczy miękki i serdeczny człowiek. W ostatnim akcie był bez zarzutu. Doskonale i umiejętnie wydobył całą słabość duchową tej ofiary „szczęścia“. Nie sądzę jednak, aby postać, wymagająca psychologicznych pogłębień, należało cieniować i obciążać rutynizmem.

Czwartkowa premiera spełniła na ogół swe zadanie. Dostarczyła przedewszystkiem myślącej publiczności teatralnej materyału do rozważań, że współczesna epoka przeszła do porządku dziennego nad rzekomą głębią krańcowego psychologizmu w dramacie. Czekamy cierpliwie czasu, w którym p. Trzciński nawiąże węzły z nowymi ludźmi. A tacy są na pewno. Trzeba ich tylko znaleźć i rękę do nich wyciągnąć.

Emil Breiter.

Polski finansista.

Siedział w kawiarni nad szklanką czarnej kawy jak aligator nad wodami Nilu. Oczy, podobne do zgniłych śliwek, zatopił w „Gońcu Krakowskim“ z taką chciwością, jakby to nie był papier, tylko ciepłe jeszcze majtki koronkowe. Z gęby co chwilę chciała mu uciekać ślina, ale łapał ją jeszcze w ostatniej chwili i połykał jak borsuk szczukę.

Mimo tego pogłębienia się w swoim leiborganie, widział na prawo i lewo, a zobaczywszy mnie, rzekł:

— Przeczytaj pan sobie, ileśmy różnych milionów wypilowali od rządu dla Galicyi. Na restauracyę, na odbudowę, na zapomogi, na inwestycye — ale czy pan myśli, że nam to ulży?

— Napij się pan rycynusu, to panu z pewnością ulży.

Popatrzał na mnie jak pies na centryfugę, ale zamiast się obrazić wolał udać rozbawionego.

— Ma pan słuszność, że te miliony będą dla Galicyi jak rycynus.Ześlizgnie się po nim nasza bieda i tyle. A tu potrzeba by bardzo gruntownej reperacyi wszystkiego.

— Jak pan sobie tę gruntowną reperacyę wyobraża?

— Jak? To jest taki długi projekt, że mnieby się znudziło gadać a panu słuchać. Ale w zarysie to panu powiem. Każdemu, kogo bieda gnębi, dać jakiś kapitał na rozrobek.

— Pan rozrobiłby swój kapitał we ferbla.

— No to co? Grunt, żebym sobie pomógł i zaczął egzystować na własną rękę...

— Zamiast na cudzą kieszeń.

Spojrzał znowu na mnie wzrokiem, od którego możnaby poronienia dostać, ale zamiast udać obrażonego, tak swoją rzecz wywodził dalej:

— Ja nie pójdę drzewa rąbać, ani nasypu pod kolej robić, ani nie będę nosił cegły na budowę. I takich, jak ja, jest tysiące o których żaden rząd ani żadna gmina nie pomyśli. A panie, że głodny inteligent jest najniebezpieczniejszy. On sieje rewolucyę. I dlatego nam podobnym należy przedewszystkiem przyjść z pomocą. No czy nie?

Udawałem, że się interesuję kasyerką, wobec czego on po chwili tak mówił dalej:

— Kpi pan, że ja się ferblem rozrabiać będę. Gdyby nawet... Taki chłop, co zarobi, zaniesie do żyda, a żyd schowa do kasy i już tych pieniędzy niema, znowu nastąpiła stagnacya. Pieniądz powinien krążyć, bo inaczej straci swą wartość. Przypuśćmy, że ja otrzymaną subwencyę próbuję zdublować we ferbla. Pieniądz idzie odemnie i znowu do mnie wraca. Dziś tracę, jutro się odbijam. Ten się przysiada, tamten się dostanie. Kto wygrywa, ten coś funduje. Pieniądz zatacza w ten sposób coraz szersze kręgi, działa jak magnes, jak rosnąca lawina, partycypuje w nim coraz więcej ludzi... Uważa pan? Ta drobna subwencya, rzucona w stosowny ośrodek, decentrycznie rozpływa się w szerokie kręgi, siłą samorzutu obejmuje coraz to nowe jednostki... Rozumie pan? Podstawą zdrowego kapitalizmu jest cyrkulacya kapitału, a do tego trzeba mieć wrodzony pewien intellekt, którego ani chami ani robotnik nie posiadają. I dlatego źle robi centrala odbudowy kraju...

-— Że panu nie dała na ferbla?

— Kiedy z panem nie można na seryo gadać. U pana korona, to martwy kruszec. A ona tymczasem powinna mieć w sobie życie, powinna jak ta dobra kobieta rodzić... rodzić bodaj szóstaki... rozmnażać się między naród. Ale co to z panem gadać o tem!

I machnął ręką jak pies ogonem, gdy nie tego się dowąchał, czego szukał.

Stab.

ZE ŚLĄSKA.

Orłowa, w październiku.

(Choroba hiszpańska. — Zastrzelenie kłusownika. — Samobójstwo paskarza. — Zastrzelenie przy kapuście. — Nieszczęśliwy wypadek. — Pogłoski. — Z kroniki żałobnej).

Jak to już donosiłem, choroba hiszpańska szerzy się tuaj w zastraszający sposób. Dzięki strasznym stosunkom aprowizacyjnym umiera w większych miejscowościach śląskiego Zagłębia węglowego **po 15 i więcej osób.** Wobec epidemii władze są bezradne, gdyż chcąc jej zaradzić, należałoby dostarczyć środków żywności, a tego rząd nie może niestety uczynić. Niemal we wszystkich większych miejscowościach zamknięto szkoły ludowe, wydziałowe i średnie na przeciąg od 1 do 3 tygodni. W niektórych miejscowościach wstrzymano jarmarki, nadto zaś przebąkują o zamierzonej kontumacyi Zagłębia. Środek na uśmierzenie grasującej epidemii jest tylko jeden: zawrzeć szybko pokój i dostarczyć ludziom jedzenia.

W tych dniach przechodził koło Frydku gajowy Stefek w towarzystwie pewnego profesora. W lesie napotkali przechodzący dwóch znanych i oddawna poszukiwanych kłusowników, śpiących spokojnie pod drzewem. Gajowy Stefek rzucił się na jednego z nich, aby go związać, gdy w tem drugi kłusownik zerwał się z ziemi, pochwycił za obok leżącą strzelbę i chciał zastrzelić gajowego. Towarzyszący ga-

---

...rwiach — zakomunikował grobowo pannie Lenie, która patrzyła na niego ze zdumieniem i strachem, jak na waryata.

Przytem skłonił się zimno i wyszedł. Naturalnie — z „rozdartem sercem“ i zranioną duszą, jak to zawsze w takich sytuacyach bywa.

Pan A. zaręczony z czarującą rozwódką o rudych, jak ogień włosach i cerze koloru róż, marmuru i pereł — przeczytał fatalny artykuł, czekając w buduarze pani Julii na jej zjawienie się rozkoszne równie dla wzroku, jak i dla powonienia. (Używała stale sprowadzanych ze Szwajcaryi perfum i wszystkie jej suknie, futra, a nawet klejnoty przesycone były słodką, ciężką, oszałamiającą wonią L'Ozicant Caty'ego).

I gdy weszła, serce pana A. zamarło nagle. Miała duże dziurki w nosie.

— Głód życia! — zawyrokował pan A., przypominając sobie przestrogi zbawiennego felietonu. — Głód życia, a więc: głód wrażeń, głód miłości, szalony temperament, żądza zmiany zapewne, pogląd, że życie jest równie zabawne i ciągle rozmaite, jak spektal w teatrzyku Variete... A tom wpadł... Przytem mam lat trzydzieści ośm i temperament mój dziś już zgoła nie ma nic wspólnego z żądzami młodego, rozhukanego, piekielnie chciwego wrażeń i głodnego życia debiutanta miłości... Muszę zerwać. Z rozpaczą spojrzał na marmurowe, odsłonięte dekoltażem wieczorowej toalety ramiona pani Julii, na jej przepyszne włosy koloru ognia i miedzi i wyszeptał z ukłonem:

— Pani... Nie mogę cię poślubić... Masz duże dziurki w nosie, znamionujące głód życia... Ja zaś jestem już życiem zmęczony i ożenię się z kobietą o małych dziurkach w nosie... Żegnam panią — —

I odszedł z sercem przebitem sztyletem rozpaczy, że kobietę, którą ukochał musi opuścić z powodu pozornie tak błahego, jak duże dziurki w nosie.

Pan M. wskutek owego feljetonu zerwał ze swą prześliczną narzeczoną, gdyż miała oczy kształtu migdałów, zdradzających kokieteryę i pociąg do zmysłowych rozkoszy.

— Kokietka i Messalina! — pomyślał boleśnie, patrząc w przeczystą, łagodną, jak u Madonny Belliniego, twarz narzeczonej i zamiast rysów dziecięco naiwnych, widział bezwstydną, ohydną maskę kurtyzany.

Nigdy! — postanowił i uciekł z sercem, naturalnie, rozdartem i duszą zbolałą.

— — — — —

W kilkudziesięciu zacisznych mieszkaniach młodych małżeństw rozegrały się wstrząsające dramaty małżeńskie. Pan Juliusz wpadł do domu, wymachując rozpaczliwie dziennikiem.

— Kobieta rozumna powinna mieć okrągły podbródek i szare oczy! — wołał do żony, otulonej zalotnym negliżem młodej mężatki, która miała oczy zielonawe i tajemnicze, jak morze i podbródek lekko w tył cofnięty.

Spazmy. Pan Adam (który marzył wśród innych rozkoszy małżeńskich, o rozkoszach żołądka i podniebienia, a zawiódł się boleśnie, bo żona jego wolała czytać Mademoiselle Maupin w tłómaczeniu Boy'a, lub polerować paznokcie, niż smażyć befsztyki) przy przydymionym i przesolonym obiedzie wejrzał swej żonie w oczy i spostrzegł, że nie są centkowane bronzowo.

— Ożeniłem się z kobietą która nie ma skłonności do gospodarstwa — skonstatował z pasyą i zaakceptował swój nastrój, zwracając się do żony:

— Moja droga... Tylko nie dawaj foxowi tego obiadu, bo dostanie niestrawności.

Spazmy. I poszedł do Bisanza na czarną, by marzyć boleśnie o kobiecie z bronzowo centkowanemi oczami, znamionującemi umiłowanie zajęć gospodarskich.

Oto słabe echa licznych katastrof sercowych, które spowodowały feljetony na temat: Czy piękne panny mogą być dobremi żonami.

JANUSZ WROŃSKI.

jawemu profesor błyskawicznym ruchem ręki wyjął rewolwer. strzelił do kłusownika i położył go na miejscu trupem.

O niezwykłym fakcie samobójstwa paskarza donosi „Robotnik śląski“ w swoim ostatnim numerze: Przed trzema tygodniami powiesił się w Suchej-Średniej kupiec i szynkarz Lanzer. Powodem samobójstwa były dochodzenia karne, wdrożone przeciwko Lanzerowi z powodu „paskarstwa“ i przemycania na wielką skalę wszelakich towarów. W sprawę te wmieszane są i inne osobistości z pośród miejscowych głowaczy. — Lanzer znany był jako wróg socyalistów. W czasie rozruchów lipcowych w roku 1917 Lanzer wezwał ochrony żandarmeryi. Ukryci na kręgielni u Lanzera żandarmi dali wówczas dwie salwy do przechodzącej spokojnie w odległości 500 kroków gromady ludzi. zabijając dwoje i raniąc kilkanaście osób.

Na polach w Zabrzegu przy Witkowicach straż wojskowa zastrzeliła w ubiegły piątek 20-letniego robotnika. Antoniego Marcinka. Zastrzelony niósł w worku kilkanaście główek kapusty, zabranej z pola, będącego własnością wojska.

W ten sam dzień zginął w szybie Henryka w Karwinie wskutek nieszczęśliwego wypadku robotnik Milweikl, liczący lat 20. Zmarły utrzymywał całą rodzinę. albowiem ojciec zmarł przed paru laty.

Z okazyi bliskiego końca wojny szerzą się na Śląsku rozmaite pogłoski. Opowiadają sobie ludziska szeroko o abdykacyi cesarza Wilhelma. o zaszłem już proklamowaniu niepodległego państwa czeskiego. o grożącej wojnie niemiecko-austryackiej. a są i tacy. którzy czytali już w gazetach. że Japonia i Chiny wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym. Jak widzimy, pogłosek u nas, jak zresztą i wszędzie, wcale nie braknie.

Przed kilkoma dniami odbył się w Jabłonkowie pogrzeb b. legionisty, ś. p. Franciszka Śniegonia. L. K.

Korespondencya cara Mikołaja.

Sztokholmskie dziennik donoszą, że w Rosyi została ukonstytuowaną specyalna komisya, celem wydania korespondencyi zmarłego cara oraz jego pamiętnika i wszelkich papierów. które zostały przy jego uwięzieniu zabrane. Prócz tego znaleziono jeszcze pamiętnik carowej i jej córek oraz zapiski carewicza. Przeszło 500 listów, które car wymienił ze swą żoną i cesarzem Wilhelmem i z innymi panującymi. są w posiadaniu komisyi. Także listy Rasputina i rozmaitych osobistości między tem cała korespondencya cara ze swym ojcem Aleksandrem III w latach 1877—1894. Mikołaj II przechowywał bowiem oryginały wszystkich swych listów, a przedewszystkiem pobieżnie pisane krótkie komunikaty, które stale codziennie z carową wymieniał.

Według sprawozdania komisyi, posiada korespondencya owa doniosłe znaczenie historyczne i rzuca ciekawe światło na charaktery danych osób. Listy carowej są energiczne i pewne, natomiast w odpowiedziach cara przebija chwiejność i niepewność i brak stałej decyzyi. co w jeszcze silniejszej formie występuje w jego codziennych zapiskach,z których pewna część została już opublikowana.

—o—

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR“ JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.